

Cena egzemplarza 10 groszy, z odnośnieniem 15 groszy.



„Poleć Chrystusowi w Królestwie Chrystusowi.”
(Pius XI. w Encyklice z dnia 23. grudnia 1922 r.)

GOŚC NIEDZIELNY

TYGODNIK DLA LUDU KATOLICKIEGO
ADMINISTRACJI APOSTOLSKIEJ ŚLĄSKA POLSKIEGO.

Administracja: K. Miarka, Sp. Wyd. z ogr.
por., Mikołów, Woj. Śląskie. Tel. nr. 6.
Pocztowe konto czekowe: Katowice
P. K. O. 300 169.

Cena prenumeraty 1.20 zł. kwartalnie.
Ogłoszenia: 0.10 zł. za 6-linowy wiersz
milim. Redakcja: Ks. Gawlina, sekretarz
główny, Katowice.

Nr. 52.

Niedziela, dnia 28. grudnia 1924.

Rok II.

Na Nowy Rok

składamy Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi także w imieniu wszystkich wiernych najserdeczniejsze życzenia. Niech Chrystus Pan błogostawi jego pracę około nas tak, żeby Nowy Rok widział Administrację Apostolską jako biskupstwo, Arcypasterza naszego zaś jako biskupa,

Również i naszym wiernym czytelnikom życzymy błogostawionego Nowego Roku.

Redakcja i Administracja „Gościa Niedzielnego“.

U starego roku mar.

Już dwunastej brzmi z kościoła
Smętny, wzruszający ton,
Zegar głuchym głosem woła:
„Znów jednego roku zgon!”

Spojrzyj z wyżyn świętej wiary
Na umarły stary rok,
Na okryte w całun mary
I śmiertelny jego mrok!

Ilu ich, co się pod słońcem
Grzali długi może czas,
A co poszli koniec końcem,
Zostawiwszy pustkę w nas!

Ile róż, co nie otwarty
Jeszcze swych rumiennych ók,
Co w wiosence już pomarły!
I tych ofiar cały bróg.

Czyjeż żniwo tak obfite,
Jak kosarza dzienny plon?
Jego spichrze wciąż nabite,
Z wszystkich bowiem zbiera stron.

Korzystajmy z czasu tego,
Z krótkich tych ulotnych lat!
Już zaniedbać dnia jednego,
To największą z wszelkich strat.

Spojrzyj z świata znikomości
W górę hen, gdzie wieczny Król
Życia i nieśmiertelności
Wszelki twój uśmierzy ból.

Bo tam nic nie zapomniane,
Ani jedna kropla łez,
Ach, tam wszystko zapisane,
Co zawiera życia kres.

I te rany, coś zagoił,
Które braciom zadał wróg,
I ich głód, coś uspokoił,
Wszystko tam zapisał Bóg.

Lecz i grzechy popełnione
W biegu lat każdego dnia,
Wszystkie łaski w nich zmarnione;. . .
Jak się z twoją duszą ma?

. . . Stań na chwilę . . . patrz w swe serce!
Jakoś spędził były czas?
Możesz z Bogiem żyć w rozterce . . .
Patrzmy w serce — każdy z nas!

Ks. B-a.

Pielgrzymka do Rzymu.

Śląska pielgrzymka będzie w Rzymie od dnia 12. — 21. maja 1925 r. Bliższe szczegóły w następującym numerze.

KALENDARZYK.

Niedziela. Młodzianki, Bogumiła p. m.
Poniedziałek. Tomasz b. m.
Wtorek. Dawida kr.
Środa. Sylwester pp. w., Melanja.
Czwartek. **Nowy Rok.** Obrzezanie Pana.
Piątek. Makarego op.
Sobota. Okt. św. Jana ap., Genowefy p.

Na Niedzielę po Bożem Narodzeniu.

Lekcja z listu św. Pawła do Galatów IV, 1—7.

Bracia, dopóki dziedzic jest dziećciem, niczem nie różni się od niewolnika, choć jest panem wszystkiego, ale pozostaje pod opiekunami i rządcami aż do czasu zakreślonego od ojca. Tak też było z nami. Gdyśmy byli małemi dziećmi, zależeliśmy od początkowych ustaw ziemskich. Lecz gdy przyszła pełność czasu, posłał Bóg od siebie Syna swego, który stał się synem niewiasty, poddanym zakonowi, aby tych którzy pod zakonem byli, żebyśmy i my dostąpili synowstwa. A że jesteśmy synami, posłał Bóg od siebie Ducha swego w serca wasze, który woła: Abba, Ojcie! A tak żaden już z was nie jest niewolnikiem, lecz każdy synem: a jeśli synem, tedy i dziedzicem przez Boga.

Ewangelija św. Łukasza II, 33—40.

W owym czasie dziwowali się ojciec i Matka Jego temu co o Nim mówiono. Im także błogosławił Symeon; do Marji zaś, Matki Jego, rzekł: Oto przeznaczon jest Ten na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i znak, któremu sprzeciwiać się będą; twoją zaś własną duszę miecz przeszyje, by wyszły na jaw wielu serc zamysły. Była też Anna prorokini, córka Fanuela, z pokolenia Asera, która doszła lat bardzo sędziwych. Z mężem swym żyła przez lat siedm od swego panieństwa, a jako wdowa doczekała się ośmdziesiątego czwartego roku, i nie opuszczała świątyni, służąc Bogu dniem i nocą w postach i modłach. Ona to, nadszedłszy tej samej godziny, wielbiła Boga i rozpowiadała o Nim tym wszystkim, którzy oczekiwali wybawienia Izraela.

Pamiętnik

III. Śląskiego Zjazdu Katolickiego został wysłany do Przewiel. Księży Proboszczów. Uprasza się czytelników „Gościa” o nabycie tejże miłej pamiątki u miejscowego księdza proboszcza.

:-: :-: Cena egzemplarza 3 zł. :-: :-:

Na Nowy Rok.

O używaniu czasu.

Skończyły się dni. (Łuk. 2).

Skończyły się dni starego, a rozpoczęły się Nowego Roku, za co niech będą po wszystkie wieki Bogu nieskończone dzięki! O jak wielu życzyło sobie rok ten ukończyć, a tymczasem musieli oddać dług naturze i przenieść się do innego życia, poza grobem. O jak wielu rachowali na lata dłuższe, że będą mogli to lub owe dzieło uskuteczyć, a tu zawiodła ich nadzieja i zamiary ich wraz z nimi wstąpiły do grobu. Bóg dozwolił nam jeszcze łaskawie doczekać dnia dzisiejszego, ażebyśmy zatem z udzielonego nam czasu pomyślnie korzystać mogli, tak do zbawienia duszy i w doczesności zastanowić nam się wypada, co nam jest potrzebne a co nie, abyśmy odnieśli pożytek.

Poganie pierwszy dzień roku zwykle czcili obrządkami, wywodząc przytem różne wróżby szczęścia na czas dalszy. Chrześcijanie zaś winni starać się zaczynać od Boga, poświęcając pierwsze dni roku na chwałę Jego jako Twórcy i Pana wszystkich wieków, w którego prawicy jest długość dni złożona. Paweł św. mówi do Tymot. r. I.: „Ofiarujmy wszystkie czynności nasze całego roku na cześć i chwałę Jego, jako Panu, którego jesteśmy sługami, żebrząc przez gorące modły łaski i błogosławieństwa, bo od Niego pochodzi wszelki dar doskonały i najlepsze dobro”; a mędrzec Pański mówi i radzi we wszystkich czasach, zamysłach i sprawach: „Proś Najwyższego, aby w prawdzie swojej drogę twoją kierował”. — Żydzi obowiązani byli każdego dnia pierwszego miesiąca od ofiar zaczynać, aby dni i miesiące ofiarować Bogu, aby cały miesiąc szczęśliwie przepędzić mogli, wyznając przez to wszechmocność Boga. Poganie ofiarowali swym bożkom pierwiastki drzew i owoce ziemi, rządząc się tylko swym zdrowym rozumem, który wskazuje, że od Boga wszystko zależy i bez Jego woli nic rozpocząć, ani nawet myśleć nie możemy.

Wszystko cokolwiek rozpoczynamy, winniśmy rozpoczynać od wezwania Najświętszego Imienia Jezus, jak mówi Bernard św.: „Imię Jezus jest jak cukier w ustach, jak muzyka w uszach, i jak wesele w sercu”. „Wszelki, który wzywa Imienia Pańskiego zbawion będzie”, powiada Prorok, albowiem wszystkie nasze czyny, prace i myśli do Boga jedynie zmierzają i dążyć powinny. „Imię Jezus” — mówi św. Bernard — niech zawsze będzie przed tobą, przed oczyma i w rekach, przez coby się wszystkie twoje zamysły i sprawy do Chrystusa stosowały.”

Rozpoczynamy Rok Nowy od tego Imienia na znak, aby w ciągu całego roku wszystkie nasze sprawy brały swój początek w sercu, a kończyły się w Bogu, z którym mamy rok każdy rozpoczynać gorącymi modłami na pożytek dusz naszych, a to powinno być

jedynym celem naszych starań, jako sprawa najważniejsza w życiu naszym i do której sam Zbawiciel nas zachęca, następującymi słowami, przelewając dla zbawienia naszego Krew swoją Najświętszą przy obrzezaniu. „Na co się przyda człowiekowi chociażby świat cały pozyskał, jeżeli na duszy swojej uszczerbek poniesie? — albo — jaką będzie mógł dać zamianę na duszę swoją?”

Zakończyliśmy rok stary, a podobno nie jeden w gniewie, lub nienawiści, chociaż Chrystus Pan zaleca nam miłość bliźniego i przykładem to swoim stwierdza, a Bóg zsyłając Syna swojego Jezusa Chrystusa na świat, zesłał nam Go jedynie z miłości i to wtenczas, gdyśmy byli najzaciętszymi nieprzyjaciołmi Jego, czyli synami przekleństwa i gniewu. Mędrzec Pański mówi (Ekl. 25): „Trzy rzeczy są, które się Bogu wielce podobają, t. j. zgoda i jedność braci, miłość bliźniego i małżeństwa spokojne”; przez to bowiem pozyskać możemy od Boga błogosławieństwo niebios i życie szczęśliwe na dalsze lata. Dobra to jest rzecz zostawać w związku miłości braterskiej, albowiem tam Bóg swoje błogosławieństwo osadza i żyje na wieki, mówi Psalm 132. Czas w którym Bóg zesłał Słowo swoje synom Izraela, oznajmując pokój przez Jezusa Chrystusa, który nas z Bogiem pojednał przez złączenie się z naturą ludzką, aby nas tym więcej połączył i zjednoczył z Bogiem, pomnożył chwałę Jego na ziemi i ogłosił pokój ludziom dobrej woli. — Żebyśmy zaś żyli w pokoju z Bogiem, ludźmi i sami z sobą, powinniśmy rok ten rozpocząć będąc pobożnymi i cnotliwymi, zaś względem siebie trzeźwymi i umartwionymi, t. j. kochać Boga z całego serca i duszy, wypełniać Jego przykazania i przekładać Go nad wszystko, — bliźnim zaś, życzyć wszelkiego dobra duszy i ciała i oddawać co komu należy. — Względem siebie samych powinniśmy żyć w strzeżliwości, poskramiać namiętności i złe żądze, żyć pobożnie i cnotliwie i przestawać na tem, co nam Opatrzność Boska udzieliła, a Boga zawsze mieć w sercu, bo gdzie tego nie masz, tam nie masz i błogosławieństwa Jego.

Łaskawy czytelnik wybaczyć raczy, że zwracam tu uwagę na trzy rzeczy, to jest: czas przeszły, teraźniejszy i przyszły.

Uważając czas przeszły, powinniśmy rozważać, jak dawno żyjemy, jak lata przepędziliśmy, ile w nich odebraliśmy łask od Boga, a ile razy za to stawaliśmy się niewdzięcznymi grzesząc śmiertelnie, lub ile razy znieważaliśmy Jego Majestat?... Jak czas przepędziliśmy i z kim my się bawili, czyli na zbytkach, rozkoszach, hulankach i bezwstydach? A ile obracaliśmy go na chwałę Boga i zbawienie nasze? Jeżeli sumienie wyrzuca nam

występki, to korzmy się przed obliczem Boga i postanówmy mocno więcej Go nie obrażać, dziękując Boga za użyteczne łaski, a prosić o stałość w dobrej przedsiębiorstwie. Izajasz prorok mówi: „Będę rozpamiętywał w gorzkości dni moje przed Tobą, Panie! które bez powrotu minęły, przemija bowiem okazałość tego świata; a ci, którzy przed nami byli, skryli się do grobu, do którego i my co moment się zbliżamy.

Na czas teraźniejszy winniśmy uważać, osobliwie na jego krótkość, jak mówi Job.: „Dni moje prędsze były nad gońca, upływają i nikną jak strzała w powietrzu, a nikt tyłu dni dobrych nie powróci”. — „Patrzajcie tedy bracia, — mówi Paweł św. do Efezów, — jak macie ostrożnie postępować, nie jako głupi, ale jak mądrzy, albowiem dni są złe”. Uważając tedy krótkość i znikomość czasu, którego nam Bóg użył do pracy na zbawienie, pracujmyż więc, bo czas jest niepewny, a dni nasze już są policzone, a gdy upłyną, to już nigdy nie wrócą. Żałujmyż i pokutujmy za złe użyty czas przeszły, a nie odkładajmy na później, bo to jest niepewne kiedy możemy dni nasze zakończyć. Więc pokładajmy całą ufność w Bogu, gdyż świata rozkosze, zaszczyty i bogactwa nikną jak dym w powietrzu. Nie będziemy podobni owemu, o którym Łukasz św. (r. 12.) wspomina, który powiedział: „Duszo moja, masz wiele dobrego i na długie czasy, jedz, pij i zażywaj rozkoszy”, — ale zapomniał o tem, że jeden moment o deskę grobową powalić go może. Ilużto w kwiecie młodości przy największych siłach zdrowia, w dostatku i bogactwach przeniosło się do wieczności! Czuwajcie i bądźcie gotowymi, bo nie wiecie dnia ani godziny.

Spoglądając na czas przyszły, powinniśmy uważać jego niepewność we wszystkich zawodach światowych, a całą nadzieję i ufność pokładać w Bogu, uważając cel do którego zmierzamy i dążymy, i jak daleko do niego mamy, i czy są jacy nieprzyjaciele na drodze, przeciwko którym uzbroić się mamy. — Otóż pierwszym celem człowieka jest Bóg, do Niego zatem powinny wszystkie kroki nasze zmierzać, zachowując Jego prawa i przykazania i dopełniając wiernie obowiązki stanu, zapytawszy się wprzód sumienia dokąd idzie, czy drogą wiedzącą do wiecznej szczęśliwości, czyli też wysłaną w kwiaty na wieczną przepaść?

Uważając koniec człowieka, i to rozważać winniśmy ileśmy już lat przeżyli, a ile nam jeszcze pozostawać mo-

że do życia, i dlatego powinniśmy usilnie prosić Boga, aby nas w środku drogi nie zabierał nieprzygotowanych, bo w drodze tej są liczni i zawzięci nieprzyjaciele, przeciwko którym uzbroić nam się potrzeba w Sakramenta święte, szczerzy żal i prawdziwą pokutę, bo jak mówi Piotr św. (5.): „Nieprzyjaciół wasz djabł, jako lew ryczący krąży na pożarcie, któremu dając odpór prawdziwą wiarą, uzbrojeni miłością Boga i cnotami chrześcijańskimi”.

Dopóki nam czas służy, pracujmy na zbawienie, bo po za grobem nie masz żadnej zasługi. Dzień każdy uważać winniśmy, za dzień ostatni życia naszego, aby gdy nadejdzie ostatnia czasu godzina, abyśmy mogli wesoło zawołać: „Teraz wypuść ducha mego Panie, a przyjmij go do swej nieograniczonej radości, którąś wybrany swoim zgotował”. — I to jest przy rozpoczęciu tego Nowego Roku, najszczerze życzenie, które wam Szanowni czytelnicy jako z serca pochodzące, przesyła według dawnego zwyczaju, wasz prawdziwy przyjaciel, z uprzejmą prośbą, o łaskawe w swych modłach westchnienie do Boga, za niegodnym sługą Jego.

~~~~~

### Najserdeczniejsze życzenia na Nowy Rok!

Oto gość cichy na przyszłości progu,  
Tajemny zwiastun doli i niedoli,  
Z dłonią zamkniętą z obliczem bez mowy,  
Na naszej ziemi staje znów i Rok Nowy.

I my dziś blaskiem jego ożywieni  
Zdrowia i szczęścia zamiarów spełnienia,  
Jakby w miłości bratniej odrodzeni,  
Składamy sobie wzajemne życzenia.

Bracia i Siostry: Niechaj w swej dobroci,  
Bóg wszechmogący zsyła nam łask dary,  
Niech ciężkie chwile życia nam osłodzi,  
Niech da Rok Nowy, czego nie dał stary.

Pomyślność, szczęście, pokój niech zagości  
I straszną klęskę i nędzę zakończy,  
Niech poda dłonie braterskiej miłości,  
I tą miłością wszystkich nas połączy.

Niechaj ta gwiazdka co wtedy świeciła,  
Lepszej nadziei zażył promieniem,  
Oby nam pokój Boży sprowadziła,  
Który brzmiał wtedy pod niebios sklepieniem.

„Chwała na wysokości! A pokój na ziemi!”  
Niech to Dzieciątko Boże, leżące na sianie,  
Wymówi do nas uściskami swemi,  
A wtedy uciśnienie i pokój się stanie.

Konst. Rybok.

gdy wspominam dowody monarszej łaskowości, jaką Wasza Świątobliwość raczyła dotychczas wspierać moje usiłowania, zdążające do zachowania nieskażonymi tych skarbów nieocenionej wartości, które stanowią podstawę wielowiekowych stosunków Narodu Polskiego ze Stolicą Apostolską. Stosunki te, nie tracąc nic na swej podniosłości, zyskały pozbawieniem obecnie charakter jakby większej swojskości. Ten, który dzięki cudownym wyrokom Opatrzności, spędził wśród nas kilka lat swego życia i w sierpniu 1920 r. nie chciał opuścić Warszawy, pragnąc dzielić z nami niebezpieczeństwa ówczesnej chwili, dzisiaj jest Ojcem wspólnym, którego dzieci na świecie całym, do jakiegokolwiek należą narodowości, braćmi są przez swe przekonania, a więc przez to, co jest w człowieku najbardziej niezawisłe, a także nieugięte. Zdajemy sobie sprawę w Polsce z doniosłości tej okoliczności”.

Następnie wspominał ambasador o rozwoju wewnętrznym Polski, o ustaleniu i uznaniu jej granic. Podniósł, że „religia i kultura rzymska zaszczone przez Kościół w sercach narodu polskiego, zajmują jedno z pierwszych miejsc wśród czynników, które umożliwiają postęp... dążący do przyszłego szerszego jeszcze stosowania sprawiedliwości społecznej”.

„Nie da się zaprzeczyć — mówił dalej ambasador — że Rok święty przypada w czasie, gdy jeszcze poważne niebezpieczeństwa zdają się zagrażać światu, jednakże niejedno pożyteczne ziarno poczytna kielkować. Wasza Świątobliwość wśród intencji roku tego postawiła na pierwszym miejscu **przywrócenie pokoju w sercach, pokoju wśród narodów**. Miliony serc polskich szczerze wezmą udział w tej modlitwie o charakterze powszechnie światowym, której cel tak odpowiada ich pragnieniom.

Ojciec święty! Obejmując moją misję w charakterze odnawiającym tradycjom przeszłości i lepiej uwytłumiającym wagę, jaką Polska przywiązuje do swych pełnych chwały stosunków ze Stolicą świętą, proszę W. Św. w całej pokorze serca, by raczyła udzielić poparcia w swej ojcowskiej dobroci usiłowaniu, których nie będę szczędził, dla sprostania licznym odpowiedzialnym zadaniom, jakie mi przypadają. Wśród nich w najbliższej przyszłości znajduje się **sprawa ustalenia stanu prawego Kościoła w Polsce**. Ufam, że tak szczęśliwie rozpoczęte w tym celu rokowania przedwstępne, zakończą się układem, który przysporzy korzyści Kościołowi św. i Polsce.

Pan Prez. Rzeczypospolitej polecił mi złożyć Waszej Świąt. hołd swego synowskiego przywiązania, jak również życzenie, które zasyła dla Waszej Najdost. Osoby, oraz dla trwałości i chwały Waszego panowania. Niechaj Wasza Świąt. raczy je przyjąć i niechaj raczy udzielić w tej uroczystej chwili Panu Prez. Rzeczypospolitej i całemu stojącemu za Nim Narodowi, a w tem i mojej skromnej osobie, Apostolskiego błogosławieństwa”.

#### Odpowiedź Papieża.

W odpowiedzi na mowę p. ambasadora Skrzyńskiego Ojciec św. wygłosił mowę następującą:

## Serdeczne słowa Piusa XI. do Polski.

Wypowiedziane podczas przyjęcia ambasadora Skrzyńskiego.

Warszawa, Dnia 11 b. m. podczas ceremonii w Watykanie wręczenia Papieżowi Piusowi XI. listów uwierzytelniających przez ambasadora Wł. Skrzyńskiego, p. Skrzyński wygłosił następującą mowę:

„Ojciec święty!

Z głębokim wzruszeniem zbliżam się do Tronu Waszej Świątobliwości, by złożyć listy, przez które Pan Prez. Rzeczypospolitej Polskiej akredytuje mnie jako ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego przy Waszej Najdostojniejszej Osobie. Wzruszenie to wzmagają jeszcze



Panie Ambasadorze!

Jesteśmy szczęśliwi, trzykrotnie szczęśliwi, witając Pana, Panie Ambasadorze, w nowej osobowości dyplomatycznej i z nową godnością i widząc odznaczenie Pana zaufaniem Pana Prez. Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeżeli przymioty Pana, jako obywatela i dyplomaty, wskazywały w zupełnie specjalny sposób na Pana, jako tego, który miał wznowić ten wzniosły tytuł i niemniej wzniosłe zadanie, które ten stopień wyraża, to samego tego wznowienia domagało się to **wspaniałe zmarłychwstanie polityczne**, które szlachetny Naród Polski znowu wprowadziło do grona państw Europy i świata, z tem, żeby ten Naród zajął znowu miejsce mu należne Mocarstwa katolickiego.

#### Uznanie dla Polski.

Że zaś Pan Prezydent, którego Pan jest tu tak wymownym rzecznikiem, zechciał owemu odnowieniu godności nadać wyraz szczególnej czci dla Stolicy św. i dla Naszej niegodnej Osoby, to Nas wzrusza do głębi serca i budzi w niem uczucie zupełnie specjalnej wdzięczności. Spieszmy tedy poruczyć Panu, abyś zechciał być wobec JWPana Prezydenta wiernym tłumaczem tych Naszych uczuć, jako też **życzeń serdecznych**, które w zamian za życzenia, przesłane przez Niego za Pańskim pośrednictwem, **wyrażamy dla Jego pomysłowości i dla szczęścia całej Polski.**

#### „Cudowny bój“ roku 1920.

Wspomnienie lat spędzonych przez Nas w Was i z Wami w Polsce, wywołane przez Pana w tak delikatny sposób w jego mowie, obudziło w Nas **uczucie pełnego słodczy wzruszenia. Te lata dały Nam możność szerszego poznania Waszego pięknego kraju, od Karpat do Bałtyku, Waszego tak zacnego i wiernego ludu, od wielkich miast aż do miasteczek i zapadłych wiosek; pozwoliły nam również poznać i oglą-**

**dać naszymi oczyma pierwsze zapaly Waszego odrodzenia i porywu do życia, następnie zaś trudności, niebezpieczeństwa, walki, rozterki i bohaterstwo, gdy w tych na zawsze okrytych chwałą dniach przed świętem Wniebowzięcia Matki Boskiej w roku 1920, na brzegach Waszej cichej Wisły odbył się ten cudowny bój między Aniołem życia i Aniołem śmierci, w którym Najśłodsza Królowa Korony Polskiej, ze swej Jasnej Częstochowskiej Góry, raczyła matchnąć czynem męczeńskim księdza Skorupkę i jego młodocianych towarzyszy i uwieńczyć ten czyn tak świętym zwycięstwem dla zbawienia Polski i dla zbawienia Europy.**

#### Ścisłe stosunki Polski z Watykanem.

Co zaś się tyczy doby obecnej, to zapewniając Nas przy wznowieniu funkcji o swej zdwojonej gorliwości w celu zachowania, skonsolidowania i coraz to serdeczniejszego, a dobroczynnego zacieśnienia tradycyjnych stosunków między Stolicą Apostolską i Pańską Ojczyzną, oraz wyrażając ufność w Naszą przychylność i współpracę w dążeniu do tak szlachetnego celu, **zamieniam Pan jedynie, Panie Ambasadorze, na prorocstwo jutra historii przeszłych już dotąd dni najbliższej przeszłości.**

Pozostaje nam ponowić najlepsze Nasze życzenia dla Pana, a w Panu i przez Pana dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej i dla całego Narodu, który **P. Prez. Wojciechowski przedstawia tak godnie**, nie tylko w ogólnym gronie politycznym Narodów, ale również w gronie Narodów, których chwały godnym znamię jest stanie zawsze wiernie przy wierze Ojców, przy wierze sławnych przodków i przy tej Stolicy Apostolskiej, która jest ośrodkiem i podporą wiary katolickiej. Jesteśmy szczęśliwi, że te nasze życzenia zbiegają się z zaraniem Roku Jubileuszowego, który zapewnia Naszym intencjom poparcie całego świata katolickiego, połączonego we wspólnych modlitwach.

Pozostaje nam jeszcze udzielić błogo-

ślawieństwa apostolskiego w myśl Pańskiej prośby z całego Naszego Ojcowskiego serca dla Pana Prez. Wojciechowskiego, a także dla Pana, Panie Ambasadorze, oraz dla całego drogiego Narodu Polskiego, który w tej historycznej i uroczystej chwili z radością zdajemy się widzieć stojącym za Nim i za Panem.

Odpowiedź Papieża, utrzymana w tonie takiej wyjątkowej serdeczności, jakiej się nie spotyka w zwykłych przemówieniach oficjalnych, wywoła w Polsce żywe i wdzięczne echo. Szczególnie wzruszającym jest ustęp, w którym Papież mówi o swym pobycie w Polsce i o naszym zwycięstwie nad Wisłą. Tych zdań przepelnionych ciepłem wspomnień i uczuć napewno nie zredagował żaden z dyplomatów watykańskich; w tych zdaniach przemówił bowiem do Polaków dawny Nuncjusz, kochający nasz kraj i naród, na którego trudy, walki, rozterki (wzmianka o tych rozterkach jest już delikatnem i do brotliwem napomnieniem, nam udzielonem) i zwycięstwo patrzył własnymi oczyma.

Nie ulega wątpliwości, że to usposobienie Papieża ułatwi układy nad konkordatem, jakie się obecnie toczą między rządem polskim a Watykanem, a o których wspomnieliśmy w swej pięknej, pełnej godności, ale i szacunku należnego Głowie Kościoła mowie p. ambasador Wł. Skrzyński.

Zarówno Papież, jak i ambasador zaakcentowali, że obecne podniesienie nuncjatury i poselstwa do godności ambasady nawiązuje do dawnej tradycji, kiedy to Polska traktowana była stale przez Stolicę św. jako mocarstwo pierwszego stopnia, na równi z Francją i Austrią. Być może, że mówiąc z takim naciskiem o Polsce jako o „mocarstwie katolickim“ Papież chciał nie tylko zaznaczyć powrót Polski do dawnych praw, ale i jej wyjątkowe stanowisko przy Stolicy Apostolskiej wobec faktu, że Francja daleko od tradycji odbiega, a Austria dawna nie istnieje.

## Z miłości dla Chrystusa!

Pow. z czasów prześladowania chrześcijan.  
Zestawiła H. P.

### III.

Na jednym z siedmiu pagórków, na których Rzym jest zbudowany, wznoszą się najwspanialsze gmachy i pałace. Są tam też przepyszne ogrody, pełne marmurowych posągów i pięknych wodotrysków, a szczęśliwym posiadicielem tych pałacy i ogrodów jest cesarz rzymski Maksymjan Herkules i dwór jego.

W jednym z wspaniałych pałacy znajdowało się skromne, niewielkie mieszkanie, należące do trybuna czyli dowódcy cesarskiej straży, Sebastjana. Zwykle panował tu spokój głęboki, przerywany tylko rozkazami, wydawanymi podwładnym, dziś jednak głośno tu było i gwaro. Największy z pokoi rzeźbił się oświetlony i dużo gości siedziało za stołami. Widać było i starców z białymi jak śnieg włosami i młodzieńców o pięknych, śmiałych twarzach, a pomiędzy tymi najpiękniejszym był Pankracjusz. Gdy wszyscy goście byli już zgromadzeni, powstał najstarszy z nich, Polikarp, i takimi odezwał się słowami:

— Najmilsi w Chrystusie bracia! Od pewnego czasu straszne dochodzą nas wiadomości o bliskim prześladowaniu chrześcijan! Trzeba nam się godnie na to przygotować — tak, aby nas wypadki nie zaskoczyły niespodziewanie. Zgromadziłyśmy się tutaj, bracia, aby urządzić obronę drogiego nam zastępcy Chrystusa, naszego Ojca świętego!

— Czcigodny pasterzu, — zawołał białowłosy starzec, — czy to napewno tak groźne zbliżają się czasy? Czy mam znów wykuwać w podziemnych skałach groby dla męczenników Chrystusowych?

Na to pytanie wyrzeczone głosem drżącym i niepewnym, wstał trybun Sebastjan, piękny i wytworny młodzieniec i rzekł:

— Niestety, Djogercsie, żadnej już co do tego niema wątpliwości! Przebywam dużo obok cesarza, urząd mój wymaga tego, słyszałem więc niedawno, że wnet wydzie rozkaz wyćpienia wszystkich chrześcijan!

— Nie trzeba zapomnieć, — odezwał się teraz Polikarp, — że nie wszyscy jesteśmy odważni i mężni. Są pomiędzy nami słabi duchem i ciałem, i tych powinniśmy bronić od upadku. Mamy dużo nawróconych, lecz niedosyć jeszcze obeznanych z naszą świętą wiarą, o tych więc

głównie myśleć musimy. I o papieżu naszym Marcelim! Tobie Sebastjanie, jako opiekunowi chrześcijan, polecamy to wszystko!

Młody trybun wyprostował się i kładąc rękę na sercu z zapalem zawołał:

— Ojcie — stoi tu przed wami żołnierz nie cesarski tylko Chrystusowy! Stanowiska mego, jakie zajmuję przy cesarzu, będę nadal używał tak jak dotąd; jedynie dla dobra braci moich w Chrystusie!

Potem zaczęły się narady nad przygotowaniem obronami. Nowonawróconych postanowiono wysłać do Włoch południowych i nie odprawiać nabożeństwa w domach bogatych chrześcijan, tylko w podziemiach, nazwanych katakumbami, gdzie w zwykłych czasach chowano umarłych. W czasach prześladowań urządzano tam ołtarze, i tak zamieniano kryjówki te na świątynie. Bogaci ofiarowali Polikarpowi znaczne sumy pieniędzy na chowanie zmarłych, na wspieranie ubogich, na zasilanie więźniów i na wykupywanie ciał męczenników.

Późno już było, gdy zgromadzeni opuścili mieszkanie Sebastjana. Jeden tylko Pankracjusz pozostał u niego. Jasne promienie księżyca padały do pokoju, w którym obydwa młodzieńcy siedzieli teraz





POZDROWIENIE NOWOROCZNE U ESKIMOSÓW.

Są to mieszkańcy Indian i Mongołów, a zajmują podbiegunowe okolice wyspy w Ameryce Północnej. Jedyne ich zatrudnieniem jest rybołówstwo; w walce z mroźną naturą i lodami północy zahartowali się i stałi się dzielnymi żeglarzami. Liczba wszystkich Eskimosów nie dochodzi 50,000. Ilustracja nasza przedstawia właśnie dwóch członków tego plemienia przy pozdrowieniu noworocznem, które ze względu, iż odbywa się na lodzie wśród trzaskającego mrozu, nieco mniej jest dogodne, aniżeli w świecie cywilizowanym. Polega zaś ono głównie na tem, iż przy spodkaniu się pocierają sobie na pozdrowienie obydwaj nawzajem nosy.

## List z Rzymu.

Dnia 4. listopada b. r. równocześnie z obchodem ostatniego zwycięstwa włoskiego we wszechświatowej wojnie odbył się uroczysty akt zawieszenia starożytnego krzyża na wieży Kapito-

lińskiej. Aktem tym wymazała się smutna i czarna karta w dziejach wiecznego miasta. Krzyż ten bowiem, sięgający pierwszych czasów chrześcijaństwa zdołał wieżę pałacu senatorskiego na Kapitolu od końca w. XVI. do roku 1882. Trzymała go w rękę statua

w hełmie wyobrażająca pogańską boginię Minerwę. Był to wyraz symboliczny zwycięstwa Romy chrześcijańskiej nad dawnym pogaństwem, które tu właśnie na wyżynach Kapitolu miało swe główne siedlisko. Niestety wiadomy ten i publiczny znak chrześcijańskiego Rzymu usunięto w r. 1882. Dotychczasową statwę zastąpiono nową; dano jej do ręki nie krzyż, lecz lancę wojenną. Żywo i jednogłośnie zaprotestowali wówczas Rzymianie przeciwko tej samowoli rządu masonskiego, jednak wobec zaognionej walki między Kościołem a rządem włoskim protest ten nie odniósł skutku i nie rychło spodziewano się zmiany. Wreszcie za staraniem rzymskich związków katolickich zezwolił rząd włoski w obecnym roku na ponowne zawieszenie krzyża. Zanim odbyła się ta ceremonia, wystawiono krzyż ku czci publicznej w kościele Ara-coeli na Kapitolu. Wreszcie 4. listopada b. r. dokonano historycznego umieszczenia krzyża na swem dawnym miejscu. Z serc tłumnie zebranych Rzymian płynęły do niebios modły dziękczynne, uroczyste Te Deum odbijało się o wspaniałe pałace starożytnego placu Kapitolin-skiego.

Pokazał Rzym swe prawdziwe oblicze chrześcijańskie, tłumione i zacierane przez dawny bezbożny rząd masonski, który deptał i niszczył wszystko, co przypominało tradycję katolicką. Góruje dziś krzyż, ów symbol odkupienia i wybawienia z pęt niewoli, nad wiecznym miastem, ten krzyż, który po raz pierwszy z ciemnic katakumb podziemnych wydobyl Wielki Konstantyn. Wszak zwycięstwo pierwszego władcy chrześcijańskiego nad Maksencjuszem przy moście Myliwjskim w roku 312 było zwycięstwem krzyża. Uznając to Konstantyn dał Kościo-

sami, zamyśleni, i przejęci do głębi serca o tem, o czem dotychczas rozmawiano.

Potem i oni zaczęli rozmaite układać plany. Obydwaj duchem świętej Wiary ożywieni, widzieli w niedalekiej przyszłości jej triumf nad pogaństwem; widzieli duchem proroczym walące się świątynie pogańskie i powstające na ich gruzach domy Boga prawdziwego.

### IV.

W odległości kilkunastu mil od Rzymu leżała piękna willa, należąca do dawniejszego prefekta Rzymu, Chromancjusza, który niedawno razem z synem swoim Tyburecjuszem przyjął wiarę chrześcijańską. Od tego czasu zrzekł się swego urzędu jako chrześcijanin, bowiem nie mógł nadal obowiązków swoich sprawować. Zamieszkał więc w pięknej, utronnej willi i zajmował się wyłącznie nauką Boga prawdziwego.

W willi swej miał on dużo osób nowonawróconych, pracujących razem z nim, nad wszystkimi zaś czuwał czcigodny ojciec Polikarp, uczony i świętobliwy kapłan Boży. W domu Chromancjusza znajdowali biedni i nieszczęśliwi z całej okolicy pomoc i opiekę.

I to właśnie zwróciło uwagę pogan.

Pomiędzy młodymi ludźmi, znajdującymi się w willi Chromancjusza, znajdował się pewien młodzieniec, imieniem Torkwatus, który nie mógł się przyzwyczaić do cichego, skromnego życia w ustroni. Przepisując księgi święte, był myślami w Rzymie, gdzie niedawno jeszcze żył wesoło w gronie lekkomyślnych towarzyszków, a chociaż starał się odpędzać te myśli złe i grzeszne, to jednak aż zbyt często ulegał pokusie.

Pewnego razu oznajmił mu Chromancjusz, że zamierza go wysłać do Rzymu z jakimś ważnym listem. Torkwatus przyjął wiadomość tę z największą radością i zaraz na drugi dzień był gotowym do drogi. Dano mu silnego muła, zawieszono na mule dwie torby, zawierające całe mienie Torkwatusa i odprowadzono go do bramy, upominając, aby został wiernym Bogu i świętej wierze i w dawne nie popadł nałogi. Torkwatus przyrzekał uroczystie, że dotrzyma słowa i z wdzięcznością przyjął od ojca Polikarpa skromny datek pieniężny. Po serdecznem pożegnaniu wziął listy, usiadł na muła i pojechał.

Droga, którą jechał, była prześliczna. Już to widać było jak wstęga biała wzdłuż brzegów rzeki, ozdobionych willami i pięknymi ogrodami, już to wiodła pod góry,

obrosłe winem lub przez doliny, wonne aloesem i dzikimi różami. A z daleka jaśniało błękitne morze, ożywione licznymi łodziami, których białe żagle jak ptaki zdawały się unosić nad falami.

Ale Torkwatus nie widział tych cudów natury. W jego oczach więcej miała uroku sztuczna fontanna lub ożywiona gospoda, których im bliżej Rzymu, coraz to więcej, znajdował. Myśli jego biegły do miasta — oczami duszy widział ciemne pokoje w starych domach na osławionych uliczkach, a w pokojach stoły, na które gracze kostki rzucali, i zwolna ogarniała go żądza, od dawna tłumiona. Lecz zaraz potem stawała mu w pamięci postać ojca Polikarpa, i złe namiętności znikły.

Nazajutrz po przybyciu do Rzymu udał się Torkwatus do bogatego Fabjusza, aby mu wręczył jeden z powierzonych sobie listów. Fabjusz był poganinem, lecz dobrym i wesołym człowiekiem, lubiącym zabawy i hulaszczę życie. Codziennie prawie zapraszał liczne towarzystwo do siebie, a ucztę jego kończyły się zwykle nieumiarkowanym piciem i grą w kostki. Po przeczytaniu listu zaprosił Torkwatusa na wieczór — młodzieniec wahał się przez chwilę, wkońcu jednak zaproszenie przyjął.

(Ciąg dalszy nastąpi),



łowi upragnioną wolność edyktem Medjolińskim w r. 313. Namiestnikom zaś Kościoła, biskupom rzymskim, ofiarował pałac, który należał dawniej do rodziny Lateranów. Odtąd pałac ten Lateraneński, przez lat tysiąc był rezydencją Papieży.

Jedną z sal obszernego pałacu przemieniono niebawem na bazylikę, którą dnia 9. listopada 324 r. poświęcił Papież Sylwester I. pod wezwaniem Zbawiciela. Mówi legenda, że przy poświęceniu świątyni w cudowny sposób ukazało się na ścianie absydy popiersie Zbawiciela, którego żadna ręka ludzka nie malowała. Jakby odblaskiem tego dawnego obrazu ma być dzisiejsza piękna mozaika przedstawiająca Chrystusa w otoczeniu Świętych. Od chwili poświęcenia tej pierwszej katedry papieskiej, która w XII. wieku otrzymała nazwę św. Jana Chrzcziciela i Ewangelisty, minęło dnia 9. listopada b r. szesnaście wieków. To też cały świat katolicki w myśl życzeń Ojca św. łączył się duchem ze wspaniałymi uroczystościami, które w sam dzień jubileuszowy i przez całą oktawę obchodzono w Lateraneńskiej bazylice.

Ile wspomnień podniosłych przywodziły na pamięć owe dni uroczyste! Stały żywo przed oczyma radosne chwile triumfu i zwycięstwa Kościoła, który dopiero co opuścił czeluście katakumb, okryty chwałą męczeństwa niezliczonych wyznawców swoich.

Pamięć wielkich i zwycięskich tych chwil godnie święciła stolica chrześcijaństwa. W rzeźbie oświetlonej i z niezwykłym przepychem ozdobionej bazylice odbyła się t. zw. kaplica papieska. Wszyscy kardynałowie Rzymu brali udział w nabożeństwie, które w zastępstwie Papieża odprawił kardynał-wikary Pompili, archiprezbyter bazyliki Lateraneńskiej. Mszę św. celebrował kardynał Pompili za osobnym brem Ojca św. przy ołtarzu papieskim. Obecność 20 przeszło kardynałów, kilkudziesięciu biskupów oraz przedstawicieli różnych państw przy Stolicy Apostolskiej, dodawało całej uroczystości niezwykle podniosłego nastroju. Potężne rozmiary wnętrza bazyliki wypełniły się po brzegi wiernym ludem rzymskim.

Uroczystości trwały przez całą oktawę. Główne nabożeństwo odprawiali

kardynałowie i wybitni dygnitarze duchowni, między którymi także nasz arcybiskup Cieplak. W sam dzień oktawy celebrował przy ołtarzu papieskim kardynał Merry del Val, archiprezbyter bazyliki św. Piotra.

Tak więc zakończyły się uroczystości, które miały uczcić szesnastowiekową rocznicę istnienia „Głowy i Matki wszystkich kościołów“. Manifestacje te wykazały i przypomniały światu, że Kościół katolicki przez tyle wieków nie stracił nic ze swej potęgi i chwały, że świetności jego nie zdołają zaciemnić żadne wrogie zakusy i napaści, że „bramy piekielne nie zwyciężą go“.

Rzym, w grudniu 1924.

Ks. St. Janicki.

~~~~~

Czas wszystko grzebie; tylko Kościół Boży,
Jest niewzruszony; chociaż wieki płyną,
Wraz z nimi ludy i narody giną...
On zawsze stoi; Jego czas nie trwoży!
On dzieło Boże... Bożego Kościoła,
Brama piekielna zwyciężyć nie zdoła
Twardej opoki, nie uszkodzą lata!...
Choć weń herezyj biją srogie fale...
On stoi ciągle, — i stać będzie trwale,
Jak Bóg obiecał, — do skończenia świata!

Wędrowka teologa-żołnierza do Ziemi św.

Zakończenie starego roku.

Zakończenie 1917 roku! Dotychczas prawie żadnego jeszcze „Sylwestra“ nie obchodziłem, lecz dziś postanawiam przeczekać aż do Nowego Roku. Siedzę sam w namiocie. Wszyscy inni wyszli po „liebesgaby“ do kantyny.

Przedemną leży już gotowy list do matki. Teraz trzeba napisać jeszcze do ks. proboszcza. Zapewne już skończył dziś swoje kazanie na zakończenie starego roku i przygotowuje się na pierwsze w nowym roku. I jutro przyjdą wszyscy parafianie do kościoła, by zaczerpnąć otuchy i pociechy na nowy rok — wojny. Mężów i młodzieńców będzie mało, bo jako żołnierze są rozproszeni po całym świecie. Kto wie, gdzie wszyscy ci znajomi i ziomkowie się znajdują! Kilkudziesięciu z nich we Francji, kilkunastu w Rosji, inni zaś w Macedonji. Pewna część tęskni za wolnością w obozach jeńców, dwóch albo trzech na morzu, nie wiadomo gdzie, — ja sam tu w Ziemi świętej, inni znów już w ziemi jeszcze świętszej, bo w wieczności.

I za kilka godzin Nowy Rok! Cóż się wszystko nie odegra w pierwszej chwili Nowego Roku na przestrzeni leżącej między mną a domem rodzinnym?

Może się w Rosji pobratają żołnierze niemieccy i rosyjscy? Może na froncie zachodnim trwa szalona zacięta walka? Będą grzmiały armaty, dudniały bomby lotnicze, tyrkotały kulomioty? Może wściekle uderzające granaty rozszarpiają jednego na progu nowego roku 1918. Jdzieś na morzu huczeć będzie syrena rozstrzelonego przez łódź podwodną okrętu; ludzie wylekani biegać będą po pokładzie, gdy już okręt cał za całem zanurza się w ciemnych falach rozhukanego morza.

Może też spieszą niemieckie Zeppelin na Londyn, by rzucić śmierć i zniszczenie na śpiących obywateli.

Wszędzie morderstwo, zabójstwo, szaleństwo. Nowy Rok, czy może tobie się uda przytłumić ten pożar światowy? Tymczasem walczą jeszcze narody jak wściekły zapaśnicy, dążący udusić jeden drugiego.

A tam, gdzie wojna się obecnie nie rozgrywa? Może w tej chwili siedzi matuchna białowłosa, pochyłona nad ostatnim listem poległego syna i tży jej płyną na miły jedynaka rękopis. W tej samej chwili może zastanawia się staruchny gospodarz komu ma „puścić statek“, gdyż wszyscy trzej synowie poginęli.

Poza drut koleczasty w obozie jeńców leca w tej chwili myśli jeńca do żony i dzieci, których już blisko 3 lata nie widział. „Kto dał państwu prawo rozłączenia mnie na tak długi czas od żony i dżiatwy? Któż ma dzieci wychować, gdy brakuje silnej ręki ojcowskiej?“

Albo w garnizonie myśli żołnierz na posterunku, żołnierz, który dopiero co powrócił z piekła francuskiego ze zgrozą o nowych walkach i znojach, na które go znów chcą wysłać. Czem go obdarzy rok nowy? Może kalectwem, może niewolą, może śmiercią.

Przyszłość zachmurzona, ciemna, bez światła nadziei.

Ale nad wszelką tą wrzawą tronuje przedwieczny Bóg, i Jemu wiadomo, czy wycierpiała już dosyć ludzkość, czy jeszcze nie.

~~~~~  
Koledzy wracają właśnie z Kantyny. W namiocie znów panuje gwar. Zapalili ogień w piecu i gotują wino i herbatę. Herbatę dla mnie jako abstynenta. W innych namiotach rozpiją się dosyć mocno. Słyszeć wykrzyki i śpiewy. Podchmieleni już Berlińczycy śpiewają swoją ulubioną rewolucyjną piosenkę.

Szorstki ton podoficera przerywa ich ryk. Chwileczkę później wykrzykują jeden „Kaiserhoch“ za drugim.

Pół godziny przed Nowym Rokiem. Nasz malarz komunista podaje właśnie wino i herbatę. Wtem słyszeć strzelaninę, zbliżającą się ku naszemu namiotowi. Nie uważam na nią, mniemając, że ktoś ślepmi nabojami chce przywitać nowy rok. Naraz stoi jakaś postać w namiocie i puszcza strzał do masztu. Wyraźnie słyszeć świst kuli. Już stoi ten nieszczęśliwy człowiek obok mnie, chwytając za kałamarz i rozlewa mi go po całym liście. Widzę, że to kucharz kompanji, zupełnie pijany. Oczy połyskują w rozpalonej twarzy, w rękę trzyma pistolet. Gdy na niego wymyślam, podnosi mi pistolet przed piersi, bełkocąc jak niemowle. Wtem otrzymuje w dolną szczękę taki silny policzek, że pada jak kłoda na ziemię. Strzał huknął, a kula świsnęła przez dach namiotu. Pijaka wyniesiono przed namiot i zaopatrzone w prawidłowe „opakowanie“ pięściami.

Wracam do listu zupełnie splamionego. Nie można go wcale wysłać. Cóż pomoże narzekanie? Precz więc z ostatnim nieudanym uczynkiem starego roku! Niech nam sprzyja lepszy, nowy rok!

Szklanki są napelnione, i północ nadeszła. Wstaje więc najstarszy z pomiędzy nas, nauczyciel z Drezna, chwytając za szklankę, (w namiocie zapanaowała cisza) i mówi drgającym, lecz wyraźnym głosem:

— Koledzy! Przekroczyliśmy w tej chwili bramę nowego roku! Życzę wam zdrowia i szczęśliwego powrotu do rodzin, co daj Boże!

Szklanki stykają się, ale nikt nic nie mówi. Życzono sobie już przez trzy lata tego samego, tak że już nikt nie wierzy, żeby się wojna miała tak szybko skończyć.

Wtem słyszeć znów śpiewy, wykrzyki i strzały. Cała nizina Jesreel zdaje się być ożywiona. Ordynans zaprasza nas do na-



miotu podoficerów. Spieszymy przez nizinę ku nim, witani okrzykami i strzałami. Na krańcach niziny, na pagórkach, w mieście Dżeni, wszędzie widzieć błyski ognia karabinowego. Tak wita żołnierz nowy rok.

Przed namiotem stoją podoficerowie, z których jeden nieustannie puszcza z rewolwera strzał za strzałem ku niebu gwiazdzystemu. Sierżant W., nabożny ewangelik, chwyta mnie za rękę, życząc mi błogosławionego Nowego Roku. „Życzę Ci dokończenia studiów w tym roku”. — A ja Tobie powrotu do żony i dzieci!.

Stoimy przez chwilę milcząc pod rozłskrzonym niebem, pod niebem, które widział Abrahama, Dawida i Zbawiciela. Dziwne uczucie ogarnia nas. Wszyscy ci żołnierze, doświadczeni w krwawym boju milczą, odczuwając szum skrzydeł wieczności. W takich chwilach przemawia Bóg bezpośrednio do każdej czułej duszy.

I naraz — nie wiem, jak się to stało — stoimy wszyscy z gołą głową, i ktoś zaczyna śpiewać pieśń pobożną, i wszyscy towarzyszą mu. Ani jeden nie wspomni o zwycięstwie, o pogromie wroga.

Rozchadzamy się powoli. Właśnie, gdy wstępuję do namiotu, zbliża się do mnie rodak Wilczek, starszy żołnierz i tego wieczoru naczelnik straży obozowej.

— Kolego, — mówi do mnie po polsku — winszuję ci szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa świętego od Pana Boga miłego na ten Nowy Rok. Nie jeno na ten, ale też na dalsze czasy; byś żył w małych grzechach i we wielkich radościach.

Była to najmiłsza niespodzianka w tej nocy, usłyszeć w ojczystym języku to samo życzenie, cośmy jako dzieci składali w Nowy Rok rodzicom. Ściskam radośnie rękę rodaka, życząc mu nawzajem wszystkiego dobrego.

— A jakoż w domu, Wilczku? — pytam. Wtem zaczyna ten zahartowany człowiek płakać.

— Człowiecze, — mówi, i głos mu drga — cóż ci powiedzieć? Żona chora, czworo dzieci chorych, i wczoraj dostałem list, że mi najmłodsza córeczka umarła. Cóż to zawiniłem, że mnie Bóg tak doświadcza. Na cóż my się mamy bić dla nich? A gdybym poległ... — Nowe łzy. przytłumiły mu głos.

W takich chwilach nie pomaga żadna wymowa i dialektyka, pomaga tylko zaufanie w Opatrzność Boską. I to zaufanie posiadał nasz rodak, i chociaż jeszcze dużo trudnych chwil doznał, nawet i zranienia, to jednak Opatrzność Boska czuwała nad nim we walkach i w niewoli aż do szczęśliwego powrotu ku żonie i dzieckom.

Ks. Gawlina.

## Oryginalne życzenia noworoczne

Jest zwyczaj, że nie tylko dzieci składają rodzicom na Nowy Rok życzenia i sąsiad sąsiadowi, ale i księża proboszczowie mają sobie za miły obowiązek, powinszować parafianom na Nowy Rok.

W niektórych parafjach wyczekiwują parafianie tych życzeń i są ciekawi, „co też księżoszek w tym roku powiedzą”.

Jeden z górnośląskich księży obda-

rzył swoich parafjan bardzo ciekawymi i bądź co bądź praktycznymi życzeniami.

— Życzę wam wszystkim szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. To dla wszystkich. Ale teraz z osobna powinszuję młodzieńcom, dziewczynom, ojcom, matkom i staruszkom.

Młodzieńcom życzę złotego zegarka. Złoty zegarek, to piękna rzecz! Możesz go zawsze nosić przy sobie, przypiąć go do łańcuszka, a gdy się kto pyta o czas, możesz się nawet zegarkiem przekazać. Ale nie na to życzę ci zegarka. Życzę ci go dlatego, byś wiedział i widział, że zegarek ma dwie wskazówki. I te wskazówki nie stoją na miejscu. Idą one swoją drogą od pierwszej do dwunastej, od dwunastej do pierwszej. I z nimi ucieka czas. Teraz es młody, mój kochany, i wesoły, ale pamiętaj, że czas ucieka! Jedną z tych godzin będzie twoją ostatnią! Ale nie wiesz, która, dlatego miej się na baczności, a pamiętaj często o czasie upływającym i o śmierci! Cóż za nieszczęście, gdyby cię śmierć spotkała w stanie grzechu śmiertelnego! Korzystaj z czasu, módl się i pracuj, a pamiętaj o śmierci!

Dziewczynom życzę świeczki ołtarzowej. Na co? By je ustalić w pokorze. Patrzenie, dziewczyny, na świece ołtarzowej. Czy one się palą tak jak błyskotliwie i czerwonym światłem jak rakiety? Nie! Ale spokojnie, białym światłem palą się. Tak też pyszna, dumna dziewczyna co się wieczorami smyka, jest równa do rakiety, a do świecy ołtarzowej jest podobna dziewczyna pokorna, bogobojna, opiekująca się rodzicami.

Świeca pali się tak długo, aż z niej nic nie pozostanie. Całkiem się ofiaruje na chwałę Bożą. Tak też dziewczyny prawdziwie, pokorne, bogobojne pracują ofiarnie dla Boga i Kościoła bez ustanku i bez narzekania. Wszystkie siły ofiarują Bogu. Stroją ołtarze, starają się o kwiaty, wiają wieńce, roznoszą „Gościa” do rodzin, a to wszystko dla chwały Bożej. A gdy im kto co powie, to nie pyskują, lecz są ciche i spokojne, pokorne i ofiarne. Tak powinna być prawdziwa dziewczyna.

Ojcom życzę w Nowym Roku porządną kawał węgla. Na co węgiel, a nie chleb? Chleba wam przede wszystkim życzę, a nawet jeszcze kielbasy i szperki pod dostatkiem, ale nie mogą opuścić tego węgla. Węgiel jest naszym skarbem. Z węgla żyje Górny Śląsk. Ale wiecie co? Zdaje mi się, że pomiędzy tym węglem górnośląskim jest dużo „bergów”, które psują jakość węgla. Cóż więc robia z temi bergami? Biorą węgiel do płózn, a ta wymywa wszystkie kamienie, a zostaje sam węgiel.

Tak też z wami, mężowie. Wyście tym węglem, wyście tym naszym skarbem i paradą mego serca. Wy przede wszystkim. Ale zdaje mi się, że i między wami jest dużo „bergów”, takich twardych kamieni. Cóż więc zrobić z temi „bergami” między wami? Posłać ich do płózn. A co to za płóc-

nia? A gdzie ona jest? Ta płóź nazywa się po polsku konfesjonał a stoi w kościele blisko ołtarza. Do tej płózn posłajcie te bergi, a wymyją się z ich dusz wszystkie grzechy, a z bergów stanie się najlepszy węgiel, skarb i diament Górnego Śląska.

Wam, matki, życzę powrozu. Ale nie na to, byście się na nim powiesiły. Nie, bo by was było szkoda. Tej liny życzę wam, którą dzwoni się dzwon na Anioł Pański. Pamiętajcie o tej linie cały rok! Rano, gdy usłyszycie Anioł Pański, zróbcie dobrą intencję, pracujcie pilnie, a módlcie się. Przystawcie wcześniej obiad, by się mąż nie gniewał na was. W południe zróbcie rachunek sumienia, ile to czasu straciłyście na pogawędkach ze sąsiadkami. A przede wszystkim uważajcie na wieczorne „Anioł Pański”. Wieczorem bowiem zadzwoni dzwon: „Matko, Matko! Gdzie twe córki? Są też w domu?” Pamiętajcie o tem, że córki powinny po wieczornem „Anioł Pański” być w domu. A gdy ich niema, wtedy, matko, szukaj je. A znajdziesz je na rozmowach z kawalerem, wtedy nie daruj! Weźmij powróż i oczyść powietrze!

Wam staruszkom obojga płci chciałbym podarować lustro i okulary. Lustro dlatego, byście się w niem przeglądali. Ale nie przeglądali z pychy, lecz dlatego, byście dobrze poznali, że wasze zmarszczone twarze już wyglądają jak zwiedłe jabłka, a włosy białe jak śnieg. Tak, tak! Trzeba się powoli przygotować na śmierć. Kto wie, czy ten Nowy Rok nie będzie waszym ostatnim!

Ks. Ga.

## Baczność.

Obszerny numer Gościa, poświęcony Latu Miłościwemu.

Pierwszy numer 1925 r. wyjdzie w podwójnej objętości i jest poświęcony Latu Miłościwemu. Z bogatej treści nadmieniamy następujące artykuły:

- Historia i znaczenie lat jubileuszowych — Ks. Gawlina.
- Wieczne miasto. — Ks. dr. Szramek.
- Bazyliki rzymskie. — Ks. Gawlina.
- Sławni pielgrzymi i konwertyci od 1300 do 1900. — Ks. Gawlina.
- Obelisk. — Ks. Prałat Kapica.
- Od 1900—1925. — Ks. Bieniek.
- Ks. Arcybiskup Cieplak w Rzymie. — Ks. dr. Janicki z Rzymu.
- Zwiedzenie katakumb. — Ks. Gawlina.

Jest to materiał obszerny i pierwszorzędny, ozdobiony licznymi obrazkami.

Polecamy naszym pielgrzymom i wszystkim innym czytelnikom, by się dobrze z tym „rzymskim” numerem zapoznali i sobie go schowali. Wobec wielkich kosztów druku następny numer kosztować będzie 20 groszy.

Redakcja i Administracja.

## POCZTA REDAKCJI.

Organista. Prosimy o podanie adresu. Trzy kościoły zgłosiły się.

Redaktor odp. ks. Gawlina, sekretarz generalny, Katowice. — Drukarnia K. Miarki, Sp. Wyd. z ogr. por. w Mikołowie



**Czas oszczędzać.****Bank Ludowy****Król. Huta, Sobieskiego 8.****P. K. O. 301.307 Katowice. : Tel. 1185 i 727.**

Najstarsza instytucja finansowa na miejscu  
przyjmuje  
oszczędności na bardzo korzystnych warunkach  
i załatwia wszelkie interesa bankowe.

Najstarsza Instytucja finansowa w Katowicach!

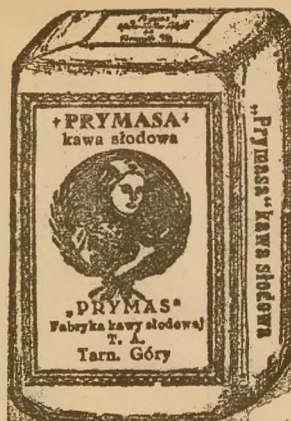
**Bank Ludowy**

Sp. z nieogr. odpow.

w Katowicach, przy ul. Kościuszki (dawn. Beate-Str.)  
Telefon 1012. Telefon 1012.

Bank otwarty przed południem od 8—12<sup>1/2</sup>,  
po południu od 2<sup>1/2</sup>—4<sup>1/2</sup>.

Przyjmuje oszczędności na wysoki procent,  
udziela pożyczek, załatwia wszelkie  
transakcje w zakres bankowości wchodzące,  
kupi i sprzedaje obce waluty.



Mówi kuba do Jakuba.  
Nie wielkać to będzie zguba  
Rzucić kawę z wyspy Kuba  
A z Prymasem zrobić próba.

Były w świecie różną kawę.  
Ale żadna tyle sławy  
Tu po obu brzegach Rawy  
Nie miała tak, jak Prymas  
(prawy.

**Tylko Prymasa kawę słodową  
zawsze kupować będziemy,  
wołają nasze oszczędne  
i mądre Ślązaczki!**

**Alfons Laskowski****adwokat i notariusz****Mysłowice, Pszczyńska 20.**

przyjmuje

od 9—1 przed południem

i „ 3—5 po południu.



Wyszły z druku w nowym  
opracowaniu

**Formy  
towarzyskie.**

**Prawidła i wskazówki**  
przyswoitego zachowa-  
nia się w różnych chwila-  
ch życia.  
Do nabycia w firmie **K. Miarki** oraz w wszyst-  
kich księgarniach.

**Księgarnia Polska****Towarzystwo Akcyjne.**

ul. Poprzeczna 2

**Katowice**

ul. Poprzeczna 2

**Filje: Król-Huta — Mysłowice — Tarn-Góry**

ul. Wolności 16

ul. Pszczyńska 13

Rynek 5

**poleca**

swój bogato zaopatrzony skład książek  
wszelkich gałęzi wiedzy. Dzieła ilustrowane  
i literatura dla młodzieży w wielkim wyborze.

